



MEDICAL CLINIC & DAY SPA  
Magda Bogulak

# 25 lat w branży beauty zobowiązuje

– Wszystko zaczęło się od tego, że kiedyś przyszła do mnie klientka, która miała piękny makijaż ust. Zapytałam ją, czego używa, a ona odparła, że to makijaż permanentny. Nie mogłam uwierzyć, bo byłam przyzwyczajona do mniej subtelnych mikropigmentacji. Zaczęłam więc szukać sprzętu i pigmentów, które zapewniałyby taki efekt – mówi Magdalena Bogulak, założycielka Sharley Medical Clinic & Day Spa i Permanent Makeup Center.

Rozmawiała BARBARA JOŃCZYK

**Jest pani jedną z najbardziej znanych postaci branży beauty w Polsce. Jak wyglądały początki pani kariery?**

Moją zawodową mentorką była dr Irena Rudowska-Jakubowicz, lekarka dermatologii i prekursorka dzisiejszej kosmologii. Kiedy po ukończeniu szkoły kosmetycznej przyszedłam na praktyki do jej gabinetu kosmetyki lekarskiej przy ul. Świętokrzyskiej w Warszawie, byłam zachwycona tym, jak prowadzone są pacjentki i jakie wykonuje się im zabiegi. Nic dziwnego, że stare schody prowadzące do salonu były praktycznie wyżłobione przez osoby przychodzące na wizytę (śmiech). Po praktykach zostałam na stałe. Współpracowałam z bardzo doświadczoną kosmetyczką, która przekazała mi całą swoją wiedzę. Nauczyłam się zaawansowanych zabiegów

złączających, zamykania naczynek czy medycznego czyszczenia twarzy. To właśnie wtedy kosmetyka wciągnęła mnie tak bardzo, że z zawodu przedzieliła się w pasję.

**Z czasem postanowiła pani otworzyć własny gabinet...**

Chciałam iść o krok dalej i mogłam to zrobić, ponieważ mam ogromne szczęście do ludzi, których spotykam na swojej drodze. Motywacją i wsparciem była dla mnie moja przyjaciółka Iwona. Najpierw przychodziła do mnie jako klientka, a z czasem bardzo się zaprzyjaźniłyśmy. Ja uratowałam jej cerę, a jej pomoc pozwoliła mi rozwinąć skrzydła i założyć własny biznes. Tak 25 lat temu powstał Sharley.

Zaczęłam od 200-metrowego salonu, w którym było pięć gabinetów kosmetycznych, fryzjer i usługi mani-

cure-pedicure. Wnętrza były urządzone ze smakiem, w bardzo eleganckim stylu. Mieliśmy piękne pudroworóżowe wykładziny, stylowe meble z Desy, a w oknach ciężkie kotary. To był pierwszy taki instytut urody w Warszawie. Nasza kadra była świetnie wyszkolona, wprowadzaliśmy do Polski światowe nowości i odwiedzały nas rzesze klientek, także tych z pierwszych stron gazet.

**To pani wprowadziła na polski rynek wiele nowości kosmetycznych, których wcześniej ani klientki, ani kosmetyczki nie znały.**

Wyszukiwałam zabiegi i kosmetyki, które były światowymi hitami i wprowadzałam je w Sharley'u. Na szczęście nie zdarzyły mi się wpadki – zawsze stawiałam na najwyższą jakość i efekty. Miałam też zwyczaj urządzania



Magdalena Bogulak,  
założycielka Sharley Medical Clinic & Day Spa i Permanent Makeup Center.

cyklicznych konferencji prasowych, na których dziennikarki magazynów urodowych mogły poznać i zobaczyć z bliska efekty zaawansowanych kuracji. Wtedy to była absolutna nowość. Później dziennikarki opisywały te zabiegi w magazynach, a dzięki temu poznawały je ich czytelniczki. Tak budowaliśmy świadomość klientek.

Stałam się zaskakiwać rynek. Kilkanaście lat temu zorganizowałam cykl spotkań z wybitnym chirurgiem plastycznym – dr. Markiem Szczytem, który pokazywał nowoczesne procedury zabiegowe. To był hit i wielki szok. To u nas pojawiło się też pierwsze urządzenie do drenażu Slide Styler czy aparat do tzw. ridulizy, która za pomocą prądu stymulowała włókna kolagenowe. Wiele nowych gabinetów, które wtedy powstawały, bacznie obserwowało nasze działania i kopiowało je. Był to najlepszy wyraz uznania, bo to my wyznaczyliśmy trendy.

**Z czasem jednak Sharley okazał się być za mały...**

Tak (śmiech). Po dziesięciu latach przestaliśmy się mieścić w przestrzeni, którą dysponowaliśmy, więc powiększyliśmy Instytut. Dziś Sharley Medical Clinic & Day Spa ma powierzchnię 800 m<sup>2</sup>. Po rozbudowie wprowadziliśmy do oferty zabiegi medycyny estetycznej, która wtedy była jeszcze niezwykle nową i mało znaną w Polsce dziedziną. Tu też postawiliśmy na spotkania edukacyjne i pokazy zabiegów. Pracujący u nas lekarze nieustannie się szkolili i doskonalili techniki pracy, a klientki coraz chętniej korzystały z zaawansowanych procedur. Kiedy dziś o tym myślę, mam wrażenie, że w tej dziedzinie także byliśmy pionierem.

**Sharley ma imponująco szeroką ofertę. Czy chciałaby pani coś więcej o niej powiedzieć?**

W zabiegowym menu mamy kosmetykę twarzy i ciała, zabiegi medycyny estetycznej, ale też terapie aparaturowe, masaże, zabiegi na dłonie i stopy, fryzjerstwo oraz makijaż permanentny.

**Dobrze, że pani o tym wspomniała, bo także we wprowadzaniu makijażu permanentnego do Polski ma pani spory udział.**

Wszystko zaczęło się od tego, że kiedyś przyszła do mnie klientka, która miała piękny makijaż ust. Zapytałam ją czego używa, a ona odparła, że to makijaż permanentny. Nie mogłam



**Magdalena Bogulak, z córkami**

uwierzyć, bo byłam przyzwyczajona do mniej subtelnych mikropigmentacji. Zaczęłam więc szukać sprzętu i pigmentów, które zapewniłyby taki efekt. I tak trafiłam na markę Long-Time-Liner. Wyszkołiłam się i wprowadziłam trwałe makijaż do Sharley'a. Kiedy już część naszych klientek z niego skorzystała, wieści szybko się rozniosły i coraz więcej pań trafiało do mnie na zabieg permanentnego make-

studium pracowały w naszym Instytucie, uczyły się zawodu, asystowały lekarzom, ostatecznie skoncentrowały się jednak na makijażu permanentnym. To Iga i Martyna odpowiadają za nasze centrum na Pięknej, ja wspieram je i doradzam, ale na co dzień jestem w Sharley'u.

Centrum okazało się strzałem w dziesiątkę. Makijaż permanentny przeżywa dziś prawdziwy boom, ale też

## Podążamy zarówno za trendami zabiegowymi, jak i marketingowymi

-upu. To było istne szaleństwo – pracowałam wtedy po 12 godzin na dobę! Zaczęłam szkolić swoje pracownice i wkrótce całe piętro zajęły nam gabinety do wykonywania mikropigmentacji. To było 20 lat temu, wtedy ta dziedzina dopiero raczkowała w Polsce.

**Po pewnym czasie znów okazało się, że w Instytucie brakuje miejsca.**

I dlatego 10 lat temu otworzyliśmy Centrum Makijażu Permanentnego Magdy Bogulak przy ulicy Pięknej. Potrzebowałam miejsca, by prowadzić szkolenia i przyjmować klientki. Zaczęliśmy od pięciu gabinetów, dziś mamy tu także duże centrum szkoleniowe.

**To miejsce prowadzą pani córki – Iga i Martyna, które także pasjonują się branżą beauty. Namawiała je pani do tego?**

Nie, choć nie ukrywam, że miałam nadzieję, że zarażą je swoją pasją. Obie skończyły psychologię i kosmologię, są także certyfikowanymi trenerkami makijażu permanentnego. Po

bardzo się zmienił, ewoluował. Modne są delikatne, naturalne stylizacje, które nie mają już nic wspólnego z zabiegami sprzed lat. Kobiety pokochały trwałe makijaż, a moje córki – Iga i Martyna, świetnie czują ten temat. Prowadzą szkolenia, wykonują zabiegi i zajmują się zarządzaniem. Centrum pod ich skrzydłami ma się świetnie.

**Nieustanny rozwój jest wpisany w DNA pani biznesu. W branży beauty nie można osiadać na laurach?**

Absolutnie nie! Nie dość, że sama kosmetyka nieustannie się rozwija, to jeszcze na rynku pojawiła się całkowicie nowa grupa młodych klientek i klientów, na których potrzeby trzeba odpowiedzieć. Dotyczy to nie tylko oferty zabiegowej, ale także komunikacji. Podążamy więc zarówno za trendami zabiegowymi, jak i marketingowymi. Jesteśmy aktywni w mediach społecznościowych, wykorzystujemy zarówno tradycyjne, jak i nowoczesne kanały komunikacji.



**Sharley Youth Elixir to magiczna receptura zawarta w kremie stworzonym przez Magdę Bogulak**

To nieustanna praca, monitorowanie i reagowanie na zmiany. Dziś bez tego trudno prowadzić z sukcesem biznes. Z drugiej strony, niezwykle satysfakcjonujące jest, kiedy naszymi stałymi klientkami stają się córki pań, które przychodzą do nas od lat. To potwierdza, że ludzie dobrze się u nas czują i świadczą o obraniu dobrego kierunku. **Cieszę się, że nawiązała pani do ludzi, bo to oni w biznesie beauty są najważniejsi. Mam na myśli nie tylko klientki, ale przede wszystkim zespół salonu...**

Jak już wspominałam, mam szczęście do ludzi i bardzo to doceniam. W Sharley'u pracują osoby, które są ze mną od samego początku. Oczywiście dołączają do nas także nowi pracownicy, więc mamy dopływ świeżej energii. Jestem zżyta z moim zespołem. Wiem, że mogę na nich liczyć nawet w trudnych chwilach. Proszę sobie wyobrazić, że gdy kilka lat temu musiałam się przyczynić osobistych wyłączyć się z pracy praktycznie z dnia na dzień i to na dłuższy czas, mój zespół sam prowadził biznes i świetnie sobie poradził. Większość osób nie zorientowała się, że mnie tam fizycznie nie ma. To wielki skarb otaczać się tak wspaniałymi ludźmi. Jestem im za to niesamowicie wdzięczna.

**Czy dziś zatrudnia pani specjalistów od zarządzania?**

Sharley nigdy nie miał managera. Zawsze był zespół i ja. Oczywiście mamy bardzo dobrze podzielone role, każdy zna swoje obowiązki i wie, za co odpowiada. Wiele decyzji podejmujemy wspólnie, po długich rozmowach. Dotyczy to także zatrudniania nowych

osób. Kandydat zawsze jest oceniany przez zespół i nawet jeśli jest świetny technicznie, ale nie dogaduje się dobrze ze współpracownikami, muszą odpuścić. Zdarza się, że to trudna decyzja, ale nie mogę ryzykować konfliktów w zespole. Na tym też trochę opiera się magia Sharley'a – wszyscy jesteśmy wobec siebie w porządku, wspieramy się i szanujemy wzajemnie. Dlatego udaje się nam utrzymać stałą ekipę.

Dobre warunki pracy, zaufanie i poczucie sprawczości to podstawa. Dla mnie nie ma znaczenia, jakie ktoś ma stanowisko – czy jest asystentką, lekarzem, kosmetyczką czy recepcjonistką. Wszystkich staram się traktować tak samo – z empatią i szacunkiem. Co ważne, klientki także czują, że atmosfera miejsca jest dobra i z tego powodu zostają z nami na lata.

**Co jest największym wyzwaniem w kierowaniu zespołem?**

Bardzo uważnie przyglądam się moim pracownikom. Czasem zdarza się, że po wielu latach pracy tracą motywację i wpadają w rutynę. Brakuje im impulsu do rozwoju. Kiedy dostrzegam taką sytuację, rozmawiam, zwracam uwagę i namawiam do doształcania, odświeżania i poszerzania wiedzy. Ostrzegam, że jeśli będą stali w miejscu, cofną się. Staram się ciągle wprowadzać nowości, rozszerzać ofertę i zaskakiwać klientki. To, że Sharley ma 25 lat nie oznacza, że możemy odpuścić – to zobowiązuje! Musimy być na bieżąco, nadążać za klientami, ich potrzebami i wymaganiami.

**Konkurencja w branży jest ogromna. Czy łatwo dziś utrzymać klientów?**

Trzeba się starać. Oferta jest bardzo szeroka, a klientki odwiedzają różne salony, szukają nowych rozwiązań. Okazuje się jednak, że nawet jeśli trafią w nowe miejsce, to zwykle do nas wracają. Są przyzwyczajone do jakości, którą oferujemy i tego brakuje im gdzie indziej. Mam tu na myśli nie tylko wystrój, obsługę klienta, pięknie podaną kawę czy świeże kwiaty, ale przede wszystkim jakość i sprawdzone rozwiązania, które oferujemy. Zanim wprowadzimy coś nowego, sprawdzamy, testujemy, szkolimy się. W efekcie klientka otrzymuje kompletne doświadczenie, które nie tylko gwarantuje widoczne efekty, ale też daje poczucie rzetelnej i całościowej opieki. Staramy się indywidualnie podchodzić do każdej osoby, która przekracza nasz próg. Klienci to doceniają.

**25 lat istnienia Instytutu to wielki sukces. Czy dziś łatwo stawiać pierwsze kroki w branży kosmetycznej?**

Realia są zdecydowanie inne niż 25 lat temu. Miałam to szczęście zaczynać w czasach, kiedy kosmetyka jeszcze raczkowała i łatwiej było klientkę zaskoczyć. Dziś konkurencja jest ogromna i nie jest to łatwy rynek. Powstaje bardzo wiele nowych gabinetów i klinik, ale też wiele z nich szybko się zamyka. Nie wystarczy ładny lokal, kupienie kilku nowoczesnych urządzeń i czekanie aż przyjdą klientki. Trzeba mieć pomysł, wizję i przede wszystkim lubić kontakt z ludźmi.

Kolejna sprawa to koszty – dziś prowadzenie i utrzymanie salonu wymagają sporych nakładów finansowych i umiejętności liczenia. Rentowność zabiegów musi być odpowiednio wyliczona tak, by przynosiły zyski. Warto też pamiętać, że w biznesie poza liczbami liczą się ludzie i to oni są na pierwszym miejscu.

**Pani chyba bardzo lubi ludzi?**

Tak! Kontakt z ludźmi sprawia mi ogromną przyjemność. Do dziś pracuję „przy fotelu” i osobiście przyjmuję stałe klientki, które – chociaż mamy świetny zespół – nie wyobrażają sobie iść do kogoś innego. Wielką satysfakcją sprawia mi też prowadzenie szkoleń z makijażu permanentnego, dzięki temu poznałam mnóstwo świetnych kobiet. Tysiące osób, które wyszkoliłam lub obsługiwałam, bardzo wiele mnie nauczyły. Słyszałam wiele niesamowitych historii, z czasem stałam się wręcz psychologiem od kobiecych spraw. Pracowałam przez lata bez wytchnienia, ale za to z wielką przyjemnością.

**Jest pani bardzo aktywna w pracy, a jak pani odpoczywa?**

Wystarczy mi chwila ciszy w samotności. Medytacja, posłuchanie relaksującej, spokojnej muzyki, przebywanie na łonie natury. To pozwala mi doładować akumulatory. Kiedyś bardzo lubiłam nurkować, dzięki temu zwiedziłam kawał świata i zobaczyłam wiele ciekawych miejsc z innej, mniej turystycznej perspektywy. Wiem więc jak wygląda nasz świat „bez filtrów”. To dało mi duży dystans i nauczyło pokory. Niezmiennie uważam, że liczy się to, co mamy w środku – to przede wszystkim nasze wnętrza powinno być piękne i zadbane. Co nie wyklucza oczywiście dbałości o wygląd, ale najlepiej zadziała to w połączeniu!